

---

---

**Współczesne Zagadnienia Podstawowe № 16.**

---

---

**Ks. dr. CZESŁAW SOKOŁOWSKI**  
Profesor teologii  
· w Seminarjum Metropol. Warszawskiem.

**Problemat nawrócenia**  
**w najnowszej powieści Żeromskiego**

**SZKIC KRYTYCZNY.**



**WARSZAWA**  
Nakładem Księgarni Kroniki Rodzinne  
Plac Zamkowy (Podwale № 4).  
1917.

<https://rcin.org.pl>

**Problemat nawrócenia**

**w najnowszej powieści Żeromskiego**

Drukarnia Społeczna Stow. Rob. Chrześc., Plac Grzybowski № 3/5.  
~~~~~  
Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung  
Warschau, den 28/XII, 1916. T. № 4044. Dr. № 71.

<https://rcin.org.pl>

---

---

**Współczesne Zagadnienia Podstawowe № 16.**

---

---

**Ks. dr. CZESŁAW SOKOŁOWSKI**  
Profesor teologii  
w Seminarium Metropol. Warszawskiem.

**Problemat nawrócenia**  
**w najnowszej powieści Żeromskiego**

**SZKIC KRYTYCZNY.**



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

**WARSZAWA**  
**Nakładem Księgarni Kroniki Rodzinnej**  
**Plac Zamkowy (Podwale № 4).**  
**1917.**

<https://rcin.org.pl>

Nihil obstat  
Alexander Lipiński, S. T. M.  
Censor.



№ 5273.

Imprimatur

Varsaviae, D. 27 Decembris 1916 an.

Judex Surrogatus

(L. S.) Praelatus Metrop. Dr. S. Chełmicki.

Secretarius V. Plotrowski.

7792

## W s t ę p.



**N**awrócenie do wiary jest problematem, który nie będzie nigdy obojętnym dla pisarzy, zajmujących się rozwikłaniem psychiki ludzkiej.

Oprócz specjalnych nad konwertytami i faktem nawrócenia studyów<sup>1)</sup>, wybitniejsi beletryści nasi potrącają o ten temat, poświęcając mu mniej lub więcej miejsca i uwagi.

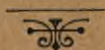
Pamiętamy, jak Prus w *Emancypantkach*, rozprawiając się z płytkimi poglądami pozytywistów warszawskich, jako prawo psychologiczne

---

<sup>1)</sup> Por. Przedmowę naszą do dz. A. Rétté. *Kilka uwag nad psychologią nawrócenia*, Warszawa, 1915 n. 12 cyklu *Współczesne Zagadnienia Podstawowe*, str. 5—36.

życia, postawił aforyzm: „Niekiedy sam Bóg zastępuje drogę ludziom, ażeby ich nawrócić“.

Aforyzm niezawodnie szczęśliwy, ogniskujący bogatą treść, o której tomy pisano i dziś się pisze.



## I.

O problemat nawrócenia potrącił w ostatniej swojej powieści *Nawracanie Judasza*<sup>1)</sup> Stefan Żeromski, a uczynił to w inny zgoła sposób, aniżeli autor *Emancypantek*.

Żeromski jest zewnętrznym obserwatorem katolicyzmu, głębiej nie chce sięgnąć.

Bohaterowi swojemu każe tęsknić do polskiego arianizmu, który w przesadnych barwach maluje, jako mistyczo-idealistyczną humanitarną religię, aczkolwiek dzieje arianizmu u nas mówią o czym innym.

Wreszcie Żeromski prowadzi swojego bohatera do pustelni Albertynów, każe mu patrzeć na ich ascezę, pogodzenie ze śmiercią i znów kończy powierzchownym zarzutem, że ideał mnisi ucieka od życia, nie chce go, gardzi niem, aczkolwiek przyznał Żeromski, że Albertyni rozwijają opiekę nad mętami społecznymi, które podnoszą i uszlachetniają, a więc czynnie zwalczają zło i nędzę wśród ludzkości.

---

<sup>1)</sup> *Walka z szatanem* (I część), Warszawa-Kraków, 1916.

Bohater Żeromskiego rozmawia z jednym z Albertynów o wierze i nawróceniu.

Gdy zaś sługa Boży powołał się na to, że zasadę katolicką „wspierają... pierwszorzędne umysły i subtelni poeci... dzisiejsi pisarze Francji, którzy widzieli niejedno i wszystkiego się z najlepszych źródeł bez przeszkody uczyli Huysmans, Paweł Claudel, Verlaine, Jammes...“, Żeromski przez usta bohatera odpowiada: „Ja bym sądził, że oni z wydatną pomocą nie przybywają (katolicyzmowi). Są to prędzej poganie, pociągnięci ku Kościołowi przez żądze nowości, przez perwersję snobizmu, który każe trzymać się tej mody nowej, a nie przekraczającej wcale granicy wygodnego burżuistwa. Opchawszy się wszelkich satanizmów, przeżarci w młodości przez wszelkie (nieprawości<sup>1</sup>) ducha, jakie się tylko da pomyśleć, naraz spostrzegają coś bajecznie nowego: spowiedź, czystość małżeńskiego pożycia, chodzenie na Mszę św. z książką nabożną i zakaz wszelkiego myślenia, działania.

Paul Claudel, jedyny zresztą nasz przyjaciel na świecie, w swem *Magnificat*<sup>2</sup>), trzeciej wielkiej odzie, błaga Boga, ażeby go nie zo-

<sup>1</sup>) Żeromski używa tu wyrażenia, które ubliża przyzwoitości słowa drukowanego.

<sup>2</sup>) W drugiej części *Walki z szatanem* p. t.: *Zamieć* (Warszawa, 1916) Żeromski cytuje (str. 195). *Tête d'or* i *La Ville Claudel'a*.

stawiał z Wolterami, Renanami, Micheletami i Wiktorami Hugo „et tous les autres infâmes“. Albowiem „leur ame est avec les chiens morts, leurs livres sont joints au fumier“. Gdy my wędrujemy przez różne więzienia, kazamaty ducha i ciała, ci ludzie wędrują przez najrozmaitsze „Parisiany“, „Monica“ i „Maximy“, a potem lękają się Micheletów...“

W książce Żeromskiego Albertyn nie znajduje na to odpowiedzi, to też bohater *Nawrócenia Judasza* z patosem woła: „Należałoby zapytać, czy wyrzekli żywe słowo z Ewangelii Chrystusa poczerpnięte, słowo tworzące, do bóleści świata? Czy pomogli do zniszczenia nędzy ducha i ciała...“ Owszem zarzuca Żeromski, że pisarze owi nawróceni „uczynili z cudownego narzędzia, z boskiej lutni środek utrwalenia niedoli ludzkiej“...

I od owych zarzutów, jak to zwykle bywa w dysputach, w których oponent chce się „wygadać“, a przeciwnikowi nie da dojść do słowa, Żeromski przerzuca się do innych tematów, biadając nad niedolą ludzkości, iż nie masz na nią lekarstwa, gdyż... socjalizm uleczyć jej nie może.

\*

\*

\*

Przytoczyliśmy dosłownie cały ustęp z najnowszej powieści, ażeby bezstronny czytelnik odrazu mógł poznać, ile tu dyletantyzmu, ile

sądów powierzchownych i pośpiesznych wniosków.

W nawróceniu wspomnianych myślicieli Żeromski widzi snobizm, burżujstwo i t. p. rzeczy... Przeciwstawia konwertytom męki „bohaterów“ socjalistycznych, wędrujących „przez różne więzienia, kazamaty ducha i ciała...”

Sypnął Żeromski nazwiskami Huysmans'a, Claudel'a, Verlaine'a, wspomniał potem Rét-té'go<sup>1)</sup>, dając do zrozumienia, że zna ich pisma. A przecież mógł w nich wyczytać, ile ci męzowie przenieśli udręczeń ducha, właśnie dlatego, że błakali się poza Prawdą, ile ich kosztowało przyjęcie jarzma służby Bożej, która wymagała wewnętrznej przemiany i odrodzenia, czego bez ciężkiej udręki i ofiar nigdy się nie zdobywa.

Zaperzony bohater powieści ironicznie woła, że konwertytów pociągnęła spowiedź, czystość i „zakaz wszelkiego myślenia i działania“. Zarzut ten Żeromski zwraca pod adresem katolicyzmu. A iluż dopuszcza się w nim niesprawiedliwości?

Konwertyci sami odpowiedzą mu najlepiej. Wszak wyznają, ile ich kosztowała praca wewnętrzna myśli i woli, by w świetle łaski Bożej zaprowadzić ład w psychice, nadwątlonej przez niewiarę.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Zamieć*, dz. cyt. str. 195.

Zapewne, że agitator socjalistyczny w książce Żeromskiego nie uznaje „działania“, nawróconych na katolicyzm, pisarzy. Synowie Kościoła mają inne, niż on ideały, im służą z całego serca, uczestniczą w akcji katolickiej, która wspaniale rozwija się po świecie, a zwłaszcza we Francji.

Żeromski zbywa działalność katolików frazesami, że „utrwalają niedolę ludzką“ i wnet szybko się odwraca od tego problemu, jak hałaśliwy prowodyr socjalistyczny mniema, że obrócił w perzynę katolicyzm, skoro w swej mowie agitacyjnej przykleił mu kilka jaskrawych epitetów.

Wszelako życie i fakta mówią co innego. Żeromski ich nie widzi, bo widzieć nie chce ze swojego stanowiska.

Prawda, że we wspomnianej powieści uczynił surową rewizję akcji socjalistycznej. Krytyka literacka<sup>1)</sup>, acz nieśmiało, widzi w tem pewien zwrot w ideowości Żeromskiego. I owszem niejednokrotnie Żeromski, zwłaszcza w 2 części dzieła<sup>2)</sup>, każe bohaterowi swojemu zwracać się z jakąś nieokreśloną do Boga modlitwą.

Żałować tylko należy, że skoro autor *Walki z szatanem* zahaczył o ideały katolickie,

<sup>1)</sup> Ob. art. Z. Dębickiego w *Kuryerze Warszawskim* (felieton).

<sup>2)</sup> *Zamieć*, passim.

obszedł się z nimi zbyt powierzchownie, po dyletancku. Mógł bowiem znaleźć odpowiedź na poruszone pytania w dziełach katolickich, w pismach konwertytów, gdyby je uważniej, a może... naprawdę przeczytał.

---

## II.

Żeromski z pośród konwertytów francuskich, którym zarzuca snobizm, szukanie burżuazyjnych wygód w religii, przytoczył Pawła Claudel'a.

Sądzimy, że najlepszą odpowiedzią Żeromskiemu będzie opowieść samego Claudel'a o własnem nawróceniu.

\*  
\*                      \*

*W Revue de la Jeunesse* Claudel<sup>1)</sup> pisał:

„Urodziłem się 6 Sierpnia 1868 roku, nawrócenie moje dokonało się 25 Grudnia 1886 roku. Miałem wtedy lat osiemnaście, lecz charakter mój był już wtedy znacznie rozwinięty.

Lubo przodkowie moi po mieczu i kądzieli byli wierzącymi, a nawet liczyłem w rodzinie wielu kapłanów, to jednak rodzice moi byli obojętnymi w wierze, a po przybyciu naszym do

---

<sup>1)</sup> Wyjmujemy tę opowieść z książki A. Rétté'go, *Quand l'Esprit souffle*, Paris, 1914, wyd. 5, str. 236—244. Niektóre sylwetki konwertytów z tego dzieła w tłumaczeniu polskiem p. H. T. przygotowujemy do druku. Podług tegoż przekładu podajemy niniejszą opowieść Claudel'a.

Paryża byliśmy zupełnie obcymi dla spraw wiary.

Pierwsza Komunia Święta była, jak to się dziś zdarza z młodzieżą, uwieńczeniem i zakończeniem wszystkich moich praktyk religijnych.

Byłem wychowywany, a raczej kształcony początkowo przez prywatnego profesora, następnie uczęszczałem do gimnazjum (collège) (świeckiego) i stąd przeszedłem do liceum Louis-le-Grand. Od chwili wstąpienia do tego zakładu straciłem wiarę, która według mnie nie zgadzała się z pojęciem większości ludzi. Czytanie „Życia Chrystusa“ Renana dostarczyło nowych powodów do zmiany przekonań, do czego zresztą pobudzało mnie całe otoczenie.

Trzeba sobie uprzytomnić te smutne lata (około 1880 roku) — epokę pełnego rozkwitu literatury naturalistycznej. Nigdy przewaga materializmu nie była silniejsza, jak wówczas. Wszystko, co nosiło miano sztuki w nauce i literaturze, było bezreligijne. Wszyscy tak zwani wielcy ludzie na schyłku tego wieku odznaczali się osobliwą niechęcią do Kościoła. Renan panował niepodzielnie. Przewodniczył przy rozdawaniu nagród w liceum Louis-le-Grand i zda je mi się, że otrzymałem nagrodę z jego ręki. Wiktor Hugo dopiero co znikł, otoczony apoteozą.

Mając lat osiemnaście wierzyłem w to, w co wierzyła większość ówczesnych ludzi

wykształconych. Silna idea o tem, co indywidualne i konkretne, była we mnie przyćmiona. Przyjąłem hipotezę monistyczną i mechaniczną w całej jej rozciągłości; wierzyłem, że wszystko jest podporządkowane „prawom“, a świat jest twardym łańcuchem skutków i przyczyn, które nauka niezadługo wyjaśni całkowicie. Wszystko to, zresztą, wydawało mi się bardzo pośępnem i niemniej nudnem. Nie mogłem nigdy strawić kantowskich pomysłów o obowiązku, co nam wdrażał Burdeau, profesor filozofii.

Zresztą prowadziłem życie niemoralne i powoli wpadałem w stan rozpaczny. Śmierć mojego dziadka, trawionego przez raka w żołądku, na co patrzyłem przez długie miesiące, budziła we mnie głęboką bojaźń, a myśl o śmierci nie opuszczała mnie ani na chwilę. Zapomniałem zupełnie o religii, pod tym względem żyłem w niewiadomości, jak dziki człowiek“.

\*

\*

\*

„Pierwszy promień prawdy — opowiada dalej Claudel — spływał na mnie po przeczytaniu książki wielkiego poety, któremu jestem winien wieczną wdzięczność, a który najwięcej wpłynął na sposób mojego myślenia. Tym poetą był Artur Rimbaud.

Przeczytanie dzieła *Illumination*, a następnie w parę miesięcy później *Une saison*

*en enfer*, było dla mnie czemś epokowym. Po raz pierwszy dzieła te uczyniły wyrwę w moich poglądach materialistycznych. Lektura owa dała mi żywe i niemal fizyczne odczucie nadprzyrodzoności. Atoli zwykłe przygnębienie i rozpacz mnie nie opuszczały.

Takiem było to nieszczęśliwe dziecko, które 25 Grudnia 1886 roku udało się do katedry Notre-Dame, na nabożeństwo w dniu Bożego Narodzenia.

W tym też czasie zacząłem pisać. Zdawało mi się, że ceremonie katolickie posłużą za materyał do wypracowań dekadencckich. Patrzyłem bowiem na te obrzędy z góry okiem dyletanta.

W czasie Sumy z pewnem upodobaniem śledziłem ceremonie, nie bacząc na tłum, który mnie popychał i potraçał.

Nie mając nic lepszego do roboty wróciłem tegoż dnia na nieszpory.

Dzieci w białych komżach, alumni seminarium mniejszego „Saint-Nicolas-du Chordonnet“, którzy asystowali, odśpiewywali wówczas pieśń, o której później się dowiedziałem, że było to *Magnificat*.

Ja zaś stałem pośród tłumu, niedaleko drugiego filara, przy wejściu do prezbyteryum, po prawej stronie zakrystyi.

A wówczas zaszło coś takiego, co opanowało mnie na całe życie. Poczulem w sercu jakieś poruszenie i uwierzyłem. A uwierzyłem

tak mocno, z takim podniesieniem całego mego jestestwa, z tak potężnym przekonaniem, z taką pewnością, niedopuszczającą żadnych wątpliwości, — że od tej chwili żadne książki, żadne wywody, żadne przygody niespokojnego życia, nie mogły ani zachwiać we mnie wiary, ani nawet, prawdę mówiąc, jej poruszyć. Doświadczyłem w jednej chwili głębokiego uczucia wobec niewinności i wieczności Bożego Dzieciątka, które mi się w sposób niewysłowiony objawiło w duszy.

Pragnąc, jak to często czynię, odtworzyć sobie to, co przeżywałem po owej nadzwyczajnej chwili, wyznać muszę, że jakoby błyskawica nagle zajaśniała mi w duszy i tą jedynie bronią, którą się posiłkowała Opatrzność Boża, aby osiągnąć i zwrócić ku sobie serce biednego, zrozpaczonego dziecięcia, było wewnętrzne natchnienie, które obudziło we mnie myśli następujące: „Jakże szczęśliwi są ci, co wierzą, gdyby to było prawdą? Tak! to prawda! — Bóg istnieje, On tu obecny, On jest osobą, jak i ja nią jestem. Bóg mnie miłuje, Bóg mnie wzywa!“ Plakałem i wzdychałem, a wzruszający śpiew *Adeste* potęgował to błogie wzruszenie, do którego przyłączyło się uczucie bojaźni i niemal grozy.“

\*

\*

\*

„Dawne przekonania filozoficzne — przyznaje Claudel — trwały w moim umyśle. Bóg

ich odmienić nie raczył. Nasuwały mi się zaraz myśli, że przecież religia katolicka jest stekiem niedorzecznych wymysłów, jej kapłani i jej wierni zawsze wzbudzali we mnie odrazę, która dochodziła do nienawiści i do obrzydzenia.

Gmach moich mniemań i wiadomości pozostawał we mnie niewzruszony i nie dopatrywałem w nich żadnego błędu.

I oto miałem wejść na inną drogę myśli i czucia! A wówczas owa nowość wydawała mi się nieznośnym jarzmem. Nowe życie stawiało wymagania zbyt ciężkie dla młodzieńca i artysty, jakim byłem. To też nie wiedziałem, jak nowe objawienie pogodzić z tem, co mnie otaczało.

Gdybym ówczesny stan rozgardyaszu duchowego chciał wyrazić w porównaniu, musiałbym upodobnić się do człowieka, któremu niespodzianie zdarto skórę, ażeby ciało otoczyć powłoką obcą i przenieść go w nieznaną dotychczas środowisko.

To, co najbardziej sprzeciwiało się moim przekonaniom i upodobaniom, miałem uznać za prawdziwe i chcąc czy nie chcąc do tego się przystosować. Trzeba więc będzie próbować przynajmniej wszystkiego, co było możliwe, aby się nadal opierać owej nowości“.

\*

\*

„Opór mój łasce — ciągnie konwertyta — trwał cztery lata i śmiem twierdzić, że obrona była dobra, a walka lojalna i zupełna. Niczego nie pominąłem w tej walce. Używałem wszystkich sposobów, ażeby nie uleść. Lecz musiałem stopniowo zaniechać środków obrony, skoro nie doprowadzały do zamierzonych rezultatów.

Nastąpił w mojem życiu wielki przełom. Doświadczyłem agonii myśli, o której pisze Artur Rimbaud: „Walka duchowa jest również brutalną, jak walka ludzka. Ciężka nocy! Zaschła krew widnieje jeszcze na mojem obliczu“.

Młodzieńcy, którzy tak łatwo porzucają wiarę, nie wiedzą, ile potrzeba wycierpieć, aby ją odzyskać. Od stanowczej decyzji najbardziej powstrzymywała mnie myśl o piekle, jako też pamięć na piękności i radości, które, jak mi się zdawało, należało poświęcić, aby wrócić do Prawdy“.

O pierwszym tryumfie łaski nawrócenia w Claudel'u czytamy w jego wyznaniach:

„Wieczorem owego świątecznego dnia Bożego Narodzenia wracałem z katedry do domu przez zalane deszczem ulice, które mi się wydawały jakoś dziwnie obcemi.

W domu wziąłem do ręki biblię protestancką, którą moja siostra Kamilla otrzymała

niegdyś od swej przyjaciółki, niemki. Po raz pierwszy wtedy odczułem głos słodki i ujmujący, który nie przestawał odzywać się w moim sercu.

Znałem zyciorys Jezusa tylko z opisu Renana. Wierząc temu fałszerzowi prawdy historycznej, mniemałem, że Chrystus nigdy nie nazywał siebie Synem Bożym. Tymczasem każde słowo, każdy wiersz zadawały z majestatyczną prostotą kłam fałszywym zapewnieniom Renana i otwierały mi oczy. Poznałem prawdę i powtarzałem z Setnikiem: „Prawdziwie Jezus jest Synem Bożym!“ Do mnie przedewszystkiem zwracał się Zbawiciel i obiecywał swoją miłość. Lecz jednocześnie poznałem, że jeżeli nie pójdę za Nim, czeka mnie potępienie. Ach, niepotrzeba mi było tłumaczyć, co to jest piekło: przebyłem tam już przez czas pewien. Tych kilka godzin wystarczało, żeby mi dowieść, że piekło jest wszędzie tam, gdzie niemasz Jezusa Chrystusa. I cóż mnie obchodziła reszta świata wobec tego nowego i nadzwyczajnego objawienia, które otrzymałem?

„Nowy“ człowiek przemawiał w ten sposób we mnie, „stary“ opierał się ze wszystkich sił i nie chciał nic ustąpić z tego życia, które miał porzucić. Mam-li się przyznać?

W gruncie rzeczy, najbardziej silnem uczuciem, które mi przeszkadzało w wypowiedzeniu przekonań, był wzgląd na opinię ludzką. Myśl przyznania się przed wszystkimi do swojego

nawrócenia, powiedzenia rodzicom, że chcę pościć w piątki; oświadczenia, że jestem jednym z tych wyszydzanych katolików, — wywoływała we mnie pot zimny, a chwilami zdawało mi się, że uczyniono jakiś gwałt na mnie, co napępniało mnie prawdziwym oburzeniem. Czulem wszelako na sobie jakąś silną rękę“.

\*  
\*                      \*  
\*

Opatrzność czuwała nad krokami konwertyty.

„Nie znałem dotąd — pisze dalej Claudel — żadnego księdza. Nie miałem ani jednego przyjaciela katolika.

Z ciekawością począłem studyować religię. Rzecz dziwna. Czulem zarazem, że coś budzi się w duszy mojej, zdolności poetyckie niewymownie wzrastają, zadając kłam dotychczasowym przesądom i dziecinnemu lękowi.

W tym też czasie napisałem pierwsze zwrotki dramatów *Tête d'or* i *la Ville*. Lubo obcym jeszcze byłem sakramentom, brałem żywy udział w życiu kościelnem. Odetchnąłem nareszcie i życie do duszy mojej zaczęło napływać wszystkimi porami.

Najbardziej pomogła mi wówczas książka Pascala *Pensées* — dzieło nieocenione dla wszystkich, szukających wiary, aczkolwiek zdarzało się, że wywierało ono wpływ zgubny. Czytałem też z pożytkiem *Élevations sur les my-*

*stères* i *Meditations sur les Évangiles* — Bossuet'a, i inne jego filozoficzne dzieła, poematy Dantego oraz wspaniałe opowieści Siostry Emmerich.

Metafizyka Arystotelesa rozjaśniła mój umysł i wprowadziła mnie do królestwa rzeczywistego rozumu. „Naśladowanie“ było dla mnie zbyt wzniosłem, zresztą dwie pierwsze księgi „Naśladowania“ wydały mi się zbyt trudnymi“.

\*

\*

\*

Więcej wszelako, niż książki, do duszy Claudel'a przemówiła żywa Prawda w Kościele.

„Największą księgą, — wyznaje konwertyta — która była dla mnie otwarta i z której korzystałem, był Kościół. Niech będzie pochwalona na wieki ta wielka majestatyczna Matka, przed którą klęcząc, nauczyłem się wszystkiego!

Każdą niedzielę spędziłem w Notre-Dame, a w dnie powszednie udawałem się tam, o ile tylko mogłem. Byłem tak nieobeznany ze swoją religią, jak można być nieobeznany z Buddyzmem. Lecz poznałem, że we Mszy św. rozgrywał się dramat ze wspaniałością, która przechodziła wszelkie wyobrażenie. Nie była to już uboga mowa ksiązek do nabożeństwa, lecz raczej najgłębsza i najwspanialsza poezja, najbardziej wzniosłe znaki, które były kiedykolwiek wskazane ludzkości. Nie mogłem się oderwać

od widoku Mszy i każdy ruch kapłana zaznaczał się głęboko w mem sercu i w myśli. Czytanie officium o zmarłych, o Bożem Narodzeniu, o Wielkim tygodniu, wzniosły śpiew przy poświęceniu paschału w Wielką Sobotę (*Exultet*), wobec którego, najbardziej upajające strofy Sofoklesa i Pindara wydawały mi się mdłymi, — wszystko to nappełniło mnie czcią, radością, wdzięcznością, skrucą i uwielbieniem. Powoli i z trudem wnikała do serca mojego myśli, że sztuka i poezya są boskiem natchnieniem, a rozkosze cielesne nie tylko nie są dla nas niezbędnie potrzebne, lecz przeciwnie—są czemś uwłaczającym. Jak zazdrościłem tym szczęśliwym chrześcijanom, którzy przystępowali do Komunii św. Co do mnie, za ledwie śmiałem wciskać się pomiędzy tych, którzy w piątki Wielkiego Postu przychodzili, by ucałować Cierniową Koronę Zbawiciela.

W ten sposób lata mijały, a moje położenie stawało się nie do zniesienia“.

\*

\*

\*

W ciężkich chwilach Claudel zwracał się do Boga, a Pan miłosierny go nie opuszczał. O tym ostatecznym tryumfie łaski opowiada Claudel rzewnie i ze szczerością:

„Skrycie modliłem się ze łzami do Boga i nie śmiałem nawet ust otworzyć. Czułem, że wątpliwości moje z dnia na dzień stają się

słabszemi, a poryw duszy do Boga coraz mocniejszym. Jakżeż dobrze wówczas to odczuwałem, jak rozumiałem, że Bóg sam nawiedza coraz silniej znękaną duszę moją.

Czy miałbym odwagę nadal się opierać?

Trzeci już rok odczytywałem *Écrits posthumes* Baudelaire'a i przekonałem się, że pisarz, którego wynosiłem ponad wszystkich poetów francuzkich, odzyskał wiarę w ostatnich latach swojego życia, a w podobnych do moich rozterkach duchowych, czynił sobie także, jak ja, wyrzuty. Zdobyłem się na odwagę i przystąpiłem pewnego popołudnia do konfesyonału w swoim parafialnym kościele św. Medard'a. Chwile oczekiwania na księdza były najbardziej gorzkimi w moim życiu. Spowiednik, starszy już wiekiem kapłan, zdawał się niewiele wzruszać historią, która wydawała mi się bardzo zajmującą. Odwoływał się do „Wspomnień mojej pierwszej Komunii“, co było dla mnie bardzo bolesne, a wreszcie przed udzieleniem rozgrzeszenia nakazał mi o nawróceniu powiedzieć rodzinie.

Dziś rozumiem, że miał słuszość. Lecz wówczas odchodziłem od konfesyonału podrażniony i upokorzony. Powróciłem do Spowiedzi dopiero w następnym roku, kiedy byłem już zupełnie przekonany, skruszony i ostatecznie nawrócony.

W tym samym kościele św. Medard'a znalazłem wtedy młodego ks. Menard'a, pełne-

go miłosierdzia i braterskiej życzliwości, który mnie pojednał z Bogiem, a później świętobliwy ksiądz Villaume stał się moim przewodnikiem i ukochanym ojcem, którego wpływu z niebios, dokąd odszedł, odczuwać nie przestaje. Przy-  
stąpiłem po raz wtóry do Komunii św. również w dniu Bożego Narodzenia 25 Grudnia 1890 roku w kościele Notre-Dame“.



### III.

Proste, szczere a zarazem wzniosłe opowiadanie Claudel'a jakżeż wymowną jest odpowiedzią na podnoszone przeciwko nawróceniu zarzuty!

Rétté<sup>1)</sup>, sam głośny konwertyta, nazywa opowieść Claudel'a ścisłym sprawozdaniem, lecz zarazem bardzo wzruszającym.

Claudel — dodaje Rétté<sup>2)</sup> — przyznawał, że wówczas, gdy łaska Boża działała w głębiach jego duszy, zdawało mu się nazewnątrz, że jest tym samym człowiekiem. I ten rozdźwięk, ta walka, trwały cztery lata.

Znane to drogi Opatrzności, któremi Bóg prowadzi konwertytę. Nawiedzony łaską Bożą, człowiek narazie idzie dawnym trybem, siłą rozpędu dotychczasowych przyzwyczajzeń i namiętności, aliści pędów naturalny stopniowo poczynają się zmniejszać.

---

<sup>1)</sup> O Rétté'm ob. naszą „Przedmowę“ do jego *Kilka uwag nad psychologią nawrócenia* cyt. wyżej str. 31-36.

<sup>2)</sup> *Quand l'Esprit souffle*, dz. cyt., str. 244-245-

Powoli wśród wielkich cierpień dokonywa się przemiana. Naturalne czynniki rwą duszę w inną stronę, lecz łaska Boża poczyna stopniowo zwyciężać. Więc nawrócenie nie jest bynajmniej wypadkową czynników zwykłych, doczesnych, występuje w niem natomiast szczególne działanie Boże i dlatego — wnioskuje Rétté — nawrócenia do Boga musimy uważać za cud łaski, udzielonej z niewysłowionego miłosierdzia Odkupiciela Naszego.

\*

\*

\*

Do tego wniosku dodajmy inną też uwagę. Konwertyta to bynajmniej nie „snob, burżuj“, dążący do tego, by uniknąć „wszelkiego myślenia i działania“, — jak chce Żeromski, lecz raczej musimy w owych nawróceniach uznać bohaterstwo ducha, współdziałanie, nieraz bolesne i krwią serdeczną okupione, z łaską Bożą.

Takie to bowiem prawo życiowe, prawo Opatrzności, że aczkolwiek słusznie pisał Prus, iż — „Sam Bóg zastępuje drogę ludziom, ażeby ich nawrócić“ — to jednak i ludzie na tej drodze muszą się napracować, albowiem

**Od chleba aż do nieba**

**Wszystko pracą zdobyć trzeba.**



# Wykaz treści.

---

## Wstęp.

|                                                                                     | Str. |
|-------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Problemat nawrócenia w beletrystyce naszej. Aforyzm Prusa w <i>Emancypantkach</i> . | 5—6  |

---

## I.

|                                                                                                                                                                                                                            |      |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Sąd Żeromskiego w <i>Walce z szatanem</i> o katolicyzmie. Przesadna pochwała polskiego arianizmu. Opinia Żeromskiego o Albertynach. Pogląd Żeromskiego na nawrócenia Huysmans'a, Claudel'a, Verlaine'a, Jammes'a . . . . . | 7—9  |
| Zwrot w ideowości Żeromskiego do Pana Boga . . . . .                                                                                                                                                                       | 9—12 |

---

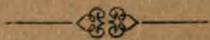
## II.

|                                                                                                                                                                |       |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Odpowiedź Żeromskiemu słowami Claudel'a . . . . .                                                                                                              | 13    |
| Claudel o swoim nawróceniu w <i>Revue de la Jeunesse</i> . Pierwsze lata życia. Wychowanie domowe. Szkoła średnia. Wpływ materializmu na młody umysł . . . . . | 13—15 |
| Claudel zwraca się do idealizmu pod wpływem pism Artura Rimbaud. Pierwszy posiew łaski. Pasterka w Notre Dame . . . . .                                        | 15—17 |
| Trudności Claudel'a na drodze nawrócenia. Opór łasce . . . . .                                                                                                 | 17—19 |

|                                                                                                                                                                                                                        | Str.  |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Pierwszy tryumf łaski nawrócenia w Claudel'u. Lektura Pisma św. Wiara w Bóstwo Chrystusowe. Przeszkoda: wzgląd na opinię Claudel czyta dzieła katolickie. Napisał dramaty <i>Tête d'or</i> i <i>la Ville</i> . . . . . | 19—21 |
| Wpływ Kościoła na konwertytę. Słuchanie Mszy św. i nabożeństw kościelnych . . . . .                                                                                                                                    | 21—22 |
| Ostateczny tryumf łaski nawrócenia w Claudel'u. Spowiedź. Wpływ gorliwych kapłanów . . . . .                                                                                                                           | 22—23 |
|                                                                                                                                                                                                                        | 23—25 |

### III.

|                                       |       |
|---------------------------------------|-------|
| Sąd Rétté'go o nawrócenia Claudel'a.  |       |
| Zbicie poglądów Żeromskiego . . . . . | 26—27 |
| Ostateczny wniosek . . . . .          | 27    |
| Wykaz treści . . . . .                | 29—30 |



# Ks. dr. Czesław Sokołowski

## pisma wydane poprzednio

**ŻYCIE DOGMATU.** Odczyt publiczny. Warszawa, 1913, st. 48. Cena kop. 30. (№ 7 cyklu *Współczesne Zagadnienia Podstawowe...*)

„...Zasługą autora jest, że potrafił tę prawdę w szacie lekkiej, przystępnej, a jednak naukowo podać i przypomnieć polskim słuchaczom, że sprowadził swój wykład z wyżyn akademickich do życia realnego polskiego... Praca ks. Sokołowskiego ma znaczenie nie tylko teologiczne, ale i apologetyczne i zajmuje zaszczytne miejsce pomiędzy książeczkami wydawnictwa: *Współczesne Zagadnienia Podstawowe...*“

(Z recenzji ks. P. Kremera *Ateneum Kapańskie*, 1913 r. t. X, str. 265.

**POZNANIE PRAWDY.** Warszawa, 1914. str. 19+1. Cena kop. 15.

„...Autor... metodą podręcznikową opracował zarys teorii poznania... Broszura zasługuje na rozpowszechnienie zwłaszcza wśród młodzieży wyższych klas szkół naszych oraz słuchaczek wyższych kursów naukowych żeńskich“.

(Z recenzji *Kurjera Warszawskiego* 1915 r. № 61).

**PRZYSIĘGA ANTYMODERNISTYCZNA,** Studium krytyczne, Warszawa, 1916. Str. 210+XXIII. Nakładem Księgarni „Kronika Rodzinna“. Cena 1 rb. 80 kop.

„...Z prawdziwą przyjemnością bierze się do ręki wszystko, co wychodzi z pod pióra ks. dr. Cz. Sokołowskiego, ponieważ w jego pismach

zawsze się znajdzie coś nowego, coś na czasie, a coś bardzo gruntownego. Każdą kwestyę, w której ma zabrać głos, Autor zwykł głęboko przestudyować, przemyśleć, opatrzyć bogatą literaturą i w takiej dopiero szacie puszczać w świat...

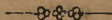
Wyjątku pod tym względem nie stanowi i „Przysięga Antymodernistyczna“, która nie tylko rozwiązuje kwestyę powagi dogmatycznej przysięgi antymodernistycznej, nakazanej przez Piusa X, lecz nadto podaje cenne informacje o agitacji modernistów przeciwko przysiędze. Ostatni paragraf omawia wolność badań naukowych w związku z przysięgą...

W drugiej części Autor bardzo ciekawie kreśli agitacyę modernistów przeciwko przysiędze w poszczególnych krajach, zarówno w piśmiennictwie, jak w polityce...

Ostatni paragraf omawia kwestyę wolności w badaniach i wnioskowaniach naukowych. Bardzo logicznie Autor analizuje samo funkcjonowanie wolności, i w ten sposób wykazuje dobitnie, gdzie ta wolność może mieć miejsce, a gdzie nie. Są dziedziny, w których stosowanie wolności zburzyłoby wszelką naukę oraz życie społeczne ludzi. Z braku zrozumienia warunków prawdziwej wolności wynikło, że wielu ludzi ma bardzo niejasne i bałamutne pojęcie o wolności, aczkolwiek często ten wyraz mają na ustach i nim nawet całe tłumy poruszają. Po przedstawieniu warunków prawdziwej wolności, Autor przychodzi do wniosku, że uczony katolicki, który otrzymuje światło z dogmatów, w lepszych znajduje się warunkach i mniej jest narażony na bolesne pomyłki, aniżeli uczony niekatolicki, który dogmaty zapoznaje.

Praca omawiana, opatrzona bardzo bogatą literaturą, zarówno polską, jak i obcą, może istotnie rozjaśnić wiele wątpliwości i stać się początkiem studyów dla człowieka, poszukującego prawdy; należy zatem życzyć, żeby znalazła jak największe rozpowszechnienie...“

(Z recenzji ks. dr. J. Wojtkiewicza w *Ateneum Kaptanskiem*, 1914, t. 12, str. 207+—208+.)



F. 7792

<https://cin.org.pl>



<https://rcin.org.pl>

# WSPÓŁCZENE ZAGADNIENIA PODSTAWOWE,

wychodzące pod kierunkiem

**Ks. Profesora Dr. Cz. Sokołowskiego.**

- |       |                                                                                                                                                       |      |
|-------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| № 1.  | <i>Wasmann E.</i> Dawne i nowe badania Haeckla nad zagadnieniem o człowieku, z niemieckiego przełożył R. W.                                           | 40   |
| № 2.  | <i>Tomczak K.</i> Ks. Prof. Modernizm a protestantyzm liberalny . . . . .                                                                             | 30   |
| № 3.  | <i>Knur K.</i> dr. med. <i>Christus medicus?</i> (Uzdrowienia, dokonane przez Chrystusa, wobec krytyki lekarskiej). Tł. z niemieckiego Z. Rieff . . . | 70   |
| № 4.  | <i>Wilanowski B.</i> Ks. M. S. T. Proroctwa Starożytności a Chrystyanizm . . . . .                                                                    | 45   |
| № 5.  | <i>Kurth G.</i> Kościół w okresach przełomowych historii. Tł. z franc. Ks. A. Szymański . . . . .                                                     | 80   |
| № 6.  | <i>Nowakowski Piotr</i> Ks. Dr. S. T. „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”. Rozprawa egzegetyczno-dogmatyczna . . . . .                  | 45   |
| № 7.  | <i>Sokołowski Cz.</i> Ks. Profesor. Życie dogmatu (odczyt publiczny) . . . . .                                                                        | 50   |
| № 8.  | <i>Rivière J.</i> Profesor. Rozkrzewienie chrystyanizmu w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie, tłum. z franc. Ks. J. Piotrowski . . . . .         | 80   |
| № 9.  | <i>Jamontt J.</i> Lew Tolstoj (odczyt publiczny) . . . . .                                                                                            | 35   |
| № 10. | <i>Wierzejski R.</i> Ks. Nauki przyrodnicze w średniowieczu chrześcijańskim . . . . .                                                                 | 45   |
| № 11. | <i>Manser S. M.</i> Prof. Teorya modernizmu i współczesny filozoficzny fenomenalizm. Przełożył K. Schott . . . . .                                    | 40   |
| № 12. | <i>Retté Adolf.</i> Kilka uwag nad psychologią nawrócenia. Tł. M. de Latour . . . . .                                                                 | 50   |
| № 13. | <i>Munnynck De,</i> profesor. W przedśionku psychologii religii. Tłum. Ks. R. Wierzejski . . . . .                                                    | 65   |
| № 14. | <i>Radkowski I.</i> Ks. Z Biblijnego Wschodu. Szkice . . . . .                                                                                        | 1.—  |
| № 15. | <i>Nitecki M.</i> Ks. Dr. Filoz. Bakon Werulamski wobec filozofii wiecznej . . . . .                                                                  | 1.20 |
| № 16. | <i>Sokołowski Cz.</i> Ks. Dr. Prof. teologii. Problemat nawrócenia w najnowszej powieści Zeromskiego. Szkic krytyczny . . . . .                       |      |

Nakładem Księgarni KRONIKI RODZINNEJ  
w WARSZAWIE,

PLAC ZAMKOWY (PODWALE №. 4).